



**Polska - Ukraina**

„Solidarność to sprawdzona polska szczepionka przeciw koronawirusowi” – uczył Ambador Nadzwyczajny i Pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie Bartosz Cichocki w wystąpieniu na ceremonii przekazania Głównemu Wojskowemu Szpitalowi Klinicznemu w Kijowie sprzętu medycznego do walki z COVID-19.

„Polska aktywnie uczestniczy w międzynarodowej pomocy dla Ukrainy na rzecz walki z koronawirusem – podkreślił Ambador – i jest dla nas szczególnie ważne, aby część tej pomocy, będącej wynikiem współpracy Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Fundacji Solidarności Międzynarodowej, została przekazana do szpitali wojskowych w strefie przyfrontowej. Mamy świadomość, że ukraińscy żołnierze bronią

**W ramach Programu „POLSKA POMOC” Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej**



Główny Szpital Wojskowy w Kijowie otrzymał sprzęt medyczny do walki z pandemią koronawirusa o wartości 500 tys. hrywien. Pomoc zakupiła Fundacja Solidarności Międzynarodowej ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych Polski. Na zdjęciu: prezes zarządu FSM Rafał Dzieciotowski, Ambador RP na Ukrainie Bartosz Cichocki, Dyrektor Głównego Wojskowego Szpitala Klinicznego Anatolij Kazmirczuk

nie tylko swojego terytorium, ale też Polski, więc są to też nasi bohaterowie, nasi ranni, nasi cierpiący - podkreślił dyplomata. Ponadto – dodał – cały ten sprzęt ochronny zakupiony został od ukraińskich producentów, co jest aktem wsparcia krajowych ukraińskich wytwórców”.

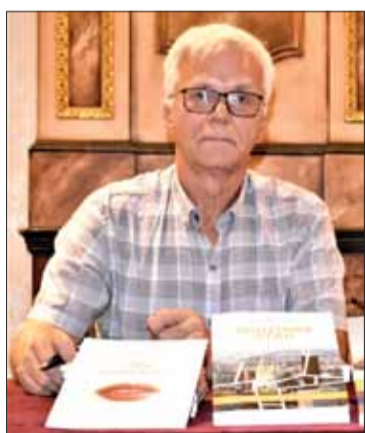
Wśród pomocy otrzymanej przez szpital wojskowy jest 5000 masek ochronnych, 500 jednorazowych kombinezonów ochronnych, 100 pulsoksymetrów, 34 torby Ambu do ręcznej wentylacji płuc, 18 szafek medycznych, 3 wskaźniki ciśnienia wewnątrzgałkowego, sterylizator medyczny i destylator wodny oraz pomniejszy sprzęt, który posłuży w pracy szpitala.

*Ciąg dalszy na str. 2*

**Nasi za oceanem**

**O AMERYKAŃSKIEJ POLONII I NIE TYLKO**

Z redaktorem Januszem SZLECHTĄ, dziennikarzem „Nowego Dziennika” w USA rozmawia Leszek Wątróbski.



Redaktor Janusz Szlechta

– *Mieszkaś w Stanach Zjednoczonych już ćwierć wieku...*

– Tak. Przyjechałem do USA w roku 1995. I prawie od razu trafiłem do redakcji „Nowego Dziennika” – najpoważniejszej wówczas polskiej gazety codziennej w Stanach. Dzisiaj jest to tygodnik, który walczy o przetrwanie.

– *Urodziłeś się blisko miejsca, gdzie żył i tworzył Jan*

*Kochanowski, może stąd właśnie masz te ciążoty do pisania?*

– Urodziłem się niedaleko Czarnolasu. Mama była tam nauczycielką. W samym zaś dworcu Kochanowskiego mieszkaliśmy ponad rok.

– *Miałeś zostać inżynierem metalurgiem...*

– Naprawdę chciałem zostać prawnikiem, ewentualnie ukończyć historię.

Moja mama uważała jednak – a był to początek ery Gierka – że trzeba mieć w ręku jakiś fach, z którego da się utrzymać przyszlą rodzinę. Pod jej wpływem podjąłem więc studia na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie na Wydziale Metali Nieżelaznych. Studia ukończyłem w roku 1976 ze specjalnością przeróbka plastyczna. Miałem pracować w walcowni w Czechowicach-Dziedzicach.

– *Ale stało się inaczej. Zostałeś dziennikarzem...*

– Dziennikarstwem zacząłem interesować się na trzecim roku studiów.

W czasie wiosennego rajdu w Beskid Sądecki zaginął kolega z bratniego Wydziału Metalurgicznego. Niewiele myśląc, razem z kilkoma kolegami, rozpoczęliśmy jego poszukiwania. Nie było to jednak łatwe. W nocy spadło dużo śniegu i trzeba było przebijać się przez ten śnieg. Szukaliśmy zaginionego kolegi aż do skutku. Kiedy go odnaleźliśmy, rozpoczęliśmy akcję ratunkową: masaże, sztuczne oddychanie... Niestety, już było za późno. Kolega zmarł. Bardzo to przeżyłem. Napisałem o tym wypadku reportaż do tygodnika studenckiego „Politechnik”. I tak się zaczęła moja przygoda z dziennikarstwem.

– *Współpracowałeś też w czasie studiów z radiem studenckim w Krakowie...*

... i tygodnikiem „Politechnik”. A po studiach na AGH skończyłem podyplomowe dwuletnie studia dziennikarskie w Warszawie.

*Ciąg dalszy na str. 3*

**2020 – rokiem Romana Witolda Ingardena**

**O FILOZOFII „ON-LINE”**



Zmarły 50 lat temu filozof Roman Ingarden, największy polski fenomenolog, stawiany jest w tym samym rzędzie, co klasycy filozofii. Student filozofii na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie pod kierunkiem Kazimierza Twardowskiego stał się przedstawicielem tak zwanej drugiej szkoły fenomenologicznej, która krytycznie zaczęła odnosić się do idealizmu transcendentnego Husserla. Jego dzieła estetyczne przyczyniły się w znacznym stopniu do rozwoju myśli postmodernistycznej w teorii sztuki.

Wśród wielu zagadnień, którym poświęcał swoje prace, znajdowały się m.in. estetyka, aksjologia, ontologia, teoria poznania, etyka, czy antropologia filozoficzna.

Bez dostępu do biblioteki i w intelektualnym odosobnieniu pisał swoje opus magnum: „Spór o istnienie świata”, porównywany z „Metafizyką” Arystotelesa. Za życia wydano 224 prac Ingardena, wygłosił on około 300 odczytów w kraju i za granicą. Wydanie jego dzieł filozoficznych liczy obecnie 13 tomów. Co ciekawe, filozof ten był także amatorem-fotografem, jak i znawcą kultury japońskiej.

*Ciąg dalszy na str. 4*

## Polska - Ukraina

Ciąg dalszy ze str. 1

„Sytuacja pandemiczna wymaga wspólnego wsparcia. Dlatego Międzynarodowy Fundusz Solidarności od ponad dwóch miesięcy prowadzi działania związane z zaopatrzeniem w środki do walki z pandemią” - powiedział Rafał Dzieciotowski - prezes zarządu FSM. „Lista wszystkich zakupionych towarów została uzgodniona z za-

## W ramach Programu „POLSKA POMOC” Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej

rzędem szpitala i spełnia jego potrzeby. Przekazanie pomocy szpitalowi w Kijowie lecącemu m.in. żołnierzy Sił Zbrojnych Ukrainy, którzy odnieśli rany w wyniku konfliktu w Donbasie, wieńczy dziś cykl naszych projektów prowadzonych we Lwowie, Winnicy i Berdyczowie

o łącznej wartości 500 tys. złotych” - powiadomił Rafał Dzieciotowski, prezes Fundacji Solidarności Międzynarodowej.

„Jest to - kontynuował - dziewiąty z rzędu ukraiński szpital, któremu FSM przekazała wsparcie. Równie ważni są dla nas pacjenci z Gródka,

Sokała, czy Berdyczowa, jak i z Kijowa. Razem z naszym kijowskim biurem czuwamy nad tym, by pomoc ta była precyzyjnie adresowana i odpowiadała rzeczywistym potrzebom. A w działaniach tych nasz cel jest prosty. Po pierwsze, budowanie wzajemnego zaufania i pokazanie, że jesteśmy solidarni z Ukrainą w jej walce o wolność, integralność granic, gdyż to, co robi dziś Ukraina na Wschodzie to jest ochrona granic wolnego zachodniego świata, czyli de facto Unii Europejskiej, a zatem my winniśmy Ukraincom okazać braterską solidarność.

Wierzę, że sprostamy tym wyzwaniom i zorganizujemy jeszcze szereg innych akcji o charakterze humanitarno-medycznym, w tym, być może (rozmowy trwają) - duży konwój pod egidą Ministerstwa Spraw Zagranicznych” - dodał prezes Rafał Dzieciotowski.

Dyrektor Głównego Wojskowego Szpitala Klinicznego



„Jest to dziewiąty z rzędu ukraiński szpital, któremu FSM przekazała wsparcie” - prezes Rafał Dzieciotowski



„Solidarność to sprawdzona polska szczepionka przeciw koronawirusowi” - Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie Bartosz Cichoński

Anatolij Kazmirczuk, dziękując serdecznie za środki, które znacznie zwiększą możliwości leczenia weteranów, zaznaczył, że przekazana pomoc trafi nie tylko do kijowskiej placówki, ale także do szpitali w strefie działań zbrojnych na Donbasie.

A.KOSOWSKI

## Handel w Polsce

## NASTAWIENIE KONSUMENTÓW SIĘ ZMIENIŁO

Tak jak podczas poprzednich kryzysów Polacy w pierwszym rządzie ograniczają wydatki. Poza spożywczy - ta kategoria stanowi wciąż strategiczną pozycję w domowych budżetach i na niej oszczędzać jest najtrudniej. Co innego w przypadku pozostałych kategorii, co może oznaczać ciężkie czasy dla sprzedawców odzieży, obuwni, elektroniki, mebli czy biżuterii.

Z badania ARC Rynek i Opinia, wynika, że Polacy na takich zakupach już zaczęli oszczędzać i tylko co czwarty nie zdecydował się na taki krok. Do tego, mimo zniesienia wielu ograniczeń, zachowania zakupowe są wciąż dalekie od powrotu do stanu sprzed pandemii. Ponad 80 proc. twierdzi choćby, że rzadziej chodzi do restauracji, a do galerii handlowych chodzą tylko w jasno określonym celu.

- Żyjemy w stanie zawieszania. W dużym uproszczeniu można to nazwać społeczną depresją. Do całkowitego zagubienia przynajmniej 40 proc. Polaków - mówi Paulina Tyszkó-Ptak z IQS, jedna z liderów badania „W drodze do jutra”. - Sytuację własnych gospodarstw postrzegamy jako krytyczną i nie jest to stwierdzenie przesadzone, skoro średnia przewidywań prognozuje zmniejszenie się budżetów o 16 proc. - dodaje.

Także firmy widzą, że nastawienie konsumentów się

zmieniło. Widać wyraźnie, że do sklepów przychodzą klienci zdecydowani na zakupy. Sentyment zakupowy się poprawia, klientów w centrach jest więcej. Jednak odbudowywanie gospodarki po pandemii jeszcze długo potrwa.

Z ostatniego badania Związku Polskich Pracodawców Handlu i Usług wynika, że pierwszy miesiąc po ponownym otwarciu galerii handlowych wypadł słabo: spadki sprzedaży wyniosły średnio 40-50 proc. Im większa galeria handlowa, tym bardziej znaczący ubytek w obrotach, a firmy notują spadki mimo zmasowanych promocji i sezonu wyprzedazowego. Nieoficjalnie mówią, że utrata najlepszego sezonu na zakupy ubrań jest realnie nie do odrobienia w tym roku.

Tymczasem w Polsce to konsumpcja jest jedną z głównych składowych wzrostu PKB, zatem jej spadek uderzy w całą gospodarkę. Właściciele centrów są bardziej optymistycz-

ni. - Odwiedzalność w naszych centrach rośnie z każdym tygodniem.

- W drugiej połowie maja w zestawieniu rok do roku odwiedzalność w Libero wzrosła do ok. 70 proc., co znacznie przewyższa średnią rynkową - mówi Marcin Materny, członek zarządu Echo Investment odpowiedzialny za sektor handlowy. - Odnotowana rosnąca konwersja footfall do obrotów naszych najemców dowodzi, że klienci bardzo odpowiedzialnie podeszli do zakupów w centrach handlowych. To dobra prognoza, jeśli chodzi o powrót całej branży do normalności w ciągu kilku miesięcy - dodaje.

To, co pandemia zdecydowanie zmieniła, to nastawienie Polaków do zakupów online.

Wyraźnie widać również tendencję do dokonywania zakupów online.

Z pewnością wygoda i bezpieczeństwo tutaj wygrały i osoby, które dotychczas okazjonalnie dokonywały takich zakupów lub w ogóle nie dokonywały, częściej się na nie decydowały.

Co nie oznacza, że w ogóle kupowały więcej niż dotychczas, zmieniły jedynie miejsce dokonywania zakupów.

W czasie pandemii Polacy podchodzili również ostrożnie do wydawania pieniędzy na zakupy przyjemnościowe, z czego podczas zagrożenia zrezygnowało 33 proc. badanych. Mimo ogromnego wzrostu e-grocery w trakcie pandemii najpopularniejsze e-kategorie to niezmiennie moda i elektronika.

Z danych wynika, że ok. 20 proc. restauracji aktywnych przed pandemią po okresie obostrzeń już na rynek nie wróciło. Nie musi to być ostateczna decyzja o likwidacji, jednak otwarcie wielu z nich może być opóźnione. Choć rynek zamówień wzrósł nawet o 25 proc., to w okresie pełnych obostrzeń restauracje traciły nawet 75 proc. obrotów. Teraz straty spadły do poziomu 30 proc.

W efekcie przez pięć tygodni, od 16 marca, spadki sprzedaży restauracji przekraczały 70 proc. tego, co generowano wcześniej. Jednocześnie mocno rozwijał się rynek dostaw, ale choć wzrost w niektórych tygodniach wynosił ponad 20 proc., to obraz całego rynku zmienił się niewiele - wynika z analizy firmy technologicznej POSbistro, pracującej dla ponad 1 tys. restauracji.

Piotr MAZURKIEWICZ

## Z Kraju

## RYNEK ENERGETYCZNY

Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo zawarło z Gazpromem aneks do kontraktu jamalskiego, w którym m.in. uzgodniono, że 1 lipca 2020 r. rosyjski koncern zwróci ok. 1,5 mld dol. nadpłaty za gaz dostarczany po 1 listopada 2014 r. Zwrot nakazał wyrok arbitrażu. Gazprom zawyżał ceny gazu. Teraz musi zwrócić pieniądze. To wynik skutecznego działania poprzedniego zarządu PGNiG. Długoterminowy kontrakt na dostawy gazu z Rosji skończy się w grudniu 2022 roku.

- Nie będziemy tego kontraktu przedłużali. Od zawsze był on pomyślany jako narzędzie realizacji rosyjskich wpływów. Trzeba być spójnym w strategii bezpieczeństwa kraju. Zabiegamy o większą obecność sił NATO na wschodniej flance, bo obawiamy się rewizjonistycznej polityki rosyjskiej. A przecież wpływy do budżetu Rosji pochodzą głównie ze sprzedaży gazu i ropy naftowej. Pieniądże z polskiego kontraktu są używane na finansowanie rakiet, którymi Rosjanie grożą Polsce z Kaliningradu. Żaden kolejny dolar z Polski nie powinien trafić do rosyjskiego budżetu, to jest przesłanka strategiczna - powiedział Piotr Naimski pełnomocnik rządu RP ds. energetycznej infrastruktury. ■

## Nasi za oceanem

Ciąg dalszy ze str. 1

Słuchałem tam m.in. wykładów Krzysztofa Kąkolewskiego – znanego i cenionego publicysty, reportera, autora scenariuszy filmowych, opowiadań i powieści. U niego też pisałem reportaż dyplomowy. Już wtedy wiedziałem, że dziennikarstwo stanie się moją chorobą. Miałem też to szczęście, że zajęcia prowadził z nami słynny Ryszard Kapuściński. Opowiadał nam o swojej pracy reportera. Dużo się od niego nauczyłem.

Myszę, że najbardziej trwałą wartością, którą nam przekazał mój mistrz Krzysztof Kąkolewski, była jego wypowiedź na temat pracy dziennikarza. Jego zdaniem należy to robić tak, aby pisać o kimkolwiek, starać się być jak najbardziej obiektywnym. A jeśli kiedykolwiek jeszcze spotkamy się z bohaterem naszego tekstu, abyśmy mogli spojrzeć mu prosto w oczy i nie wstydzić się tego, co o nim napisaliśmy. W tej nauce zawiera się wszystko co najistotniejsze w pracy dziennikarza – rzetelność i etyka.

**Po studiach dziennikarskich pracowałeś w Polskim Radiu Kraków...**

– ... niespełna rok, a następnie 3 lata w Tarnowie w Tarnowskim Magazynie Informacyjnym TEMI. Potem pracowałem w tygodniku „Wieści” w Krakowie – piśmie społeczno-politycznym, poświęconym sprawom wsi, wydawanym przez ludowców (od roku 1990 pismo niezależne). Pracowałem też w „Gazecie Krakowskiej” i współpracowałem z „Dziennikiem Polskim”. Wróciłem następnie do Tarnowa do tygodnika TEMI, ale zostałem zwolniony. Dostałem wtedy propozycję pracy na stanowisku rzecznika prasowego wojewody tarnowskiego Wiesława Wody (który zginął potem w katastrofie pod Smoleńskiem). Pracowałem na tym stanowisku ponad rok.

**I wtedy postanowiłeś wyjechać do USA?**

– Mój dawny sąsiad z Tarnowa dostał zaproszenie od siostry mieszkającej w Stanach. On to zaproponował mi wspólny wyjazd do USA. Moja sytuacja finansowa w tym czasie nie była najlepsza więc się zgodziłem. Moja żona pracowała w szkole i zarabiała też niewiele. Z Polski wyjechałem w sierpniu w roku 1995.

**Pojechałeś do Stanów na...**

– ... rok, a jestem tu już 25 lat. Podjąłem oficjalnie pracę w „Nowym Dzienniku”. Nie byłem w USA ani jednego dnia nielegalnie. Dzięki wspinałemu szefom „Nowego Dziennika” dostałem wszystkie potrzebne papiery i mogłem tam pracować zupełnie legalnie. Mogłem też spokojnie jeździć do Polski i wracać.

**Sprowadziłeś też do Stanów żonę i córkę...**

## O AMERYKAŃSKIEJ POLONII I NIE TYLKO



W Polskim Domu Cracovia Manor w Wallington w stanie New Jersey (23 stycznia 2019)

– Córka uczyła się w szkole podstawowej w Wallingtonie w stanie New Jersey (20 km na południe od Nowego Jorku), gdzie do dziś mieszkam. My nazywamy to miejsce Trójmiastem, bo znajdują się obok siebie trzy miasta, gdzie jest dużo Polaków: Wallington, Garfield i Passaic. Najbardziej polskim miastem w USA jest właśnie Wallington liczący obecnie ponad 12,5 tys. mieszkańców, a Polonia stanowi aż 75%. Takiego drugiego miasta w USA nie ma.

**W tym roku chciałeś wrócić na stałe do Polski...**

– Tak, ale pandemia koronawirusa pokrzyżowała plany wielu ludziom, także i mnie. Chciałbym jeszcze przed powrotem załatwić parę spraw. Jeśli nic się nie zmieni, wrócę do Polski w maju lub czerwcu 2021 roku.

**Porozmawiajmy teraz o Twojej pracy reporterskiej. Najbardziej pociągają Cię tematy związane z życiem Polaków w USA i na świecie...**

– I piszę o tym najczęściej i najchętniej. W wolnych zaś chwilach piszę opowiadania i wiersze. Wydałem tomik poetycki pt. „Pieśń niedokończona”.

– Pisał o tym m.in. Tadeusz Urbański ze Szwecji, cytując: „Okazuje się, że taki pasjonat dziennikarstwa jak Janusz Szlechta może być poetą! Dziennikarstwo to posłanie i wiedza. Jeśli dodać do tego emigrację, oddalenie od żony i córki, ogromną przestrzeń dzielącą stolicę świata Nowy Jork od Tarnowa czy Krakowa – można zrozumieć tęskne słowa skierowane do jego kobiet w kraju. Poezja to opisanie świata inaczej. Świata najbliższego sercu, gdy zwykłe słowa są zbyt proste, a formuły uważane za wytarte i zużyte. Wiersze Janusza poruszają z pewnością nie tylko emigrantów. Tak, emigrantów, których wciąż jest nas pełno na świecie, chociaż tamte powody emigracji ustają. Ciężko poradzić sobie na obczyźnie z balastem emigracyjnych lat i obietnicą powrotu. Wiersze Janusza to ślad przeżyć

i osobistych doświadczeń, których nie można stworzyć czy wymyślić. Płynące z serca poruszają czytelnika swoim niezakłamanym stylem i widocznym ciężarem doświadczeń. Przeczytałem je, przemyślałem, rekomenduję i... czekam na następne”.

Wiersze te oddają najlepiej wszystko co ja tu przeżyłem i co czuję. Chciałem się tym podzielić z innymi. Pisuję też opowiadania. Za to co robię i piszę w roku 2005, w Tarnowie, otrzymałem nagrodę Tarnowskiej Fundacji Kulturalnej – „Uskrzydłony”. A w roku 2011 zdobyłem, za opowiadanie „I’m sorry”, II nagrodę w konkursie literackim imienia Marka Hłaski, organizowanym przez Magazyn Kulturalno-Informacyjny „Jupiter” w Wiedniu. Rok zaś później (2012)

Spotykałem ich na ulicy. I nie tylko z nimi rozmawiałem, ale starałem się im zawsze pomagać, szczególnie w tym, czego im najbardziej brakowało – czyli w znalezieniu mieszkania i pracy. Kupowałem im też jedzenie. Zbierałem wreszcie ubrania, aby od nich nie śmierdziało i aby nie marzli. Brali na ogół jedzenie i ciuchy. Z pracą było gorzej. Pamiętam człowieka, któremu znalazłem robotę, w której się utrzymał do pierwszej wypłaty. Kiedy dostał pieniądze upił się i do pracy już nie wrócił.

**Twoja ostatnia książka pt. „Oswajanie Ameryki” prezentuje reportaże o ludziach sukcesu, o Polakach którym się w życiu powiodło.**

– Tych z małym i dużym sukcesem jest znacznie więcej.



Janusz Szlechta (P) na kilkunastach Światowych Forach Mediów Polonijnych wytrwale przewodniczył pracom jury wesołych dziennikarskich konkursów

kapituła przyznała mi nagrodę „Wybitny Polak w Nowym Jorku 2012” w kategorii „osobowość” oraz dyplom Fundacji Polskiego Godła Promocyjnego.

**Doszedłeś w pewnym momencie do wniosku, że życie pędzi do przodu i o wielu ważnych rzeczach często zapominamy...**

– Znajomy, który prowadził sklep spożywczy w Passaicu, powiedział mi, że nad naszą rzeką mieszkają bezdomni i że trzeba im pomóc. I tak się zaczęła moja historia z bezdomnymi. I na jej bazie powstała moja czwarta książka pt. „Ulica włóczęgów”.

Swoich reportaży o bezdomnych nie pisałem na podstawie informacji czerpanych z internetu czy z opowieści innych ludzi. Jap o prostu szedłem do nich.

Sukcesy osiągnęli zazwyczaj, bo chcieli zabezpieczyć lepszą przyszłość swoim najbliższym. Znam sporo takich ludzi i mógłbym wymienić ich nazwiska długo.

Są też i inni, którzy nie wytrzymują fizycznie czy mają stresy. I nie mogą się pogodzić z rzeczywistością. Następuję więc degradacja wartości, częste załamania i posiłkowanie się alkoholem.

**Co dziś dzieje się z życiem polonijnym w Stanach: dynamicznie się rozwija czy umiera śmiercią naturalną?**

– Moim zdaniem życie polonijne – to bujne, które znam i lubię, w kreowaniu którego również uczestniczyłem – powoli zamiera. Nie ma przecież napływu Polaków z kraju. To się skończyło, kiedy Polska weszła do Unii

Europejskiej. Emigracja polityczna i ekonomiczna się już skończyły. Zdarza się natomiast, ale naprawdę na niewielką skalę, że studujący w Polsce wracają do Stanów z polskim współmałżonkiem.

**Odchodzą też starsi...**

– ... albo wracają do kraju. Ja będę też do tej fali należał. Tu jest straszna gonitwa za pieniędzmi. Ludzie zapominają o tym, że istnieje coś takiego jak potrzeby duchowe, potrzeby spotykania się z innymi czy wreszcie oswojenie się ze światem. I ci ludzie często wcale, albo bardzo słabo, rozmawiają już po polsku. Tego nie ma wśród Polaków ze Wschodu, których spotykałem często na imprezach organizowanych dla mediów polonijnych. Polakom zza wschodniej granicy w czasach Związku Radzieckiego zakazywano rozmawiać po polsku, ba, groziła za to nawet śmierć, a tu w USA żadne zakazy nie istniały i nie istnieją. Znam tu takie rodziny, w których rodzice nie rozmawiają dobrze po angielsku, a ich dzieci nie znają już polskiego. Jestem dlatego pełen uznania dla ludzi ze Wschodu, że w takich warunkach zachowali polską kulturę i język ojczysty.

**Nad czym obecnie pracujesz?**

– Mam gotową kolejną książkę zatytułowaną „Lot w stronę wolności”. Jest to wywiad-rzeka z pilotem wojskowym, który służył niegdyś w 13. Pułku Lotnictwa Transportowego w Krakowie, a od lat mieszka w USA. Spotykałem się z nim wielokrotnie i w efekcie tych spotkań powstała ta książka. Jest to autentyczna historia opowiadająca o ucieczce trzech pilotów z rodzinami, samolotem An-2 z Krakowa do Wiednia. Ucieczka miała miejsce 1 kwietnia 1982 roku, a więc w okresie stanu wojennego. Głośno było o niej w mediach polskich, austriackich, a także polonijnych. Na pokładzie An-2, obok wspomnianych pilotów, były również ich żony i dzieci – najstarsze miało 7 lat.

Lecąc nad polskimi górami uderzyli w brzozę. Dolne skrzydło zostało roztrzaskane, nad dodatek wyciekało paliwo ze zbiornika – a mimo to dolecieli. Oni byli prekursorami uderzenia w brzozę. Następnego dnia, po ich wylądowaniu, przyleciał do Wiednia premier Mieczysław Rakowski, aby ich zabrać do kraju. Austriacy się na to nie zgodzili i pilotów internowali. W efekcie wszyscy uciekinierzy wylądowali, po różnych przejściach, w Stanach Zjednoczonych. Czekam teraz na decyzję, czy IPN zechce wydać tę książkę.

**Rozmawiał:**

**Leszek WĄTRÓBSKI**  
Zdjęcia archiwum  
red. Janusza Szlechty

# O FILOZOFII „ON-LINE”

2020 – rokiem  
Romana Witolda Ingardena

Ciąg dalszy ze str. 1

Podstawowym przedmiotem badań Romana Ingardena uczynił czyste „ja”. W nim to poszukiwał źródeł wszystkich świadomych przeżyć. Czyste „ja” – wnioskował – to „centrum dyspozycyjne” i „punkt przecięcia”, w którym zbiegają się wszystkie świadome czyny i działania, to „podmiot samoświadomości”, „spełniacz aktów i czynów człowieka”, „nosiciel i sprawca aktów woli”, „podmiot odpowiedzialny” za sposób ludzkiego bytowania.



Czyste „ja” nie jest autonomiczne w stosunku do duszy (osoby), lecz jest przez nią uwarunkowane. Harmonijność, skoncentrowanie wewnętrznej struktury osobowości zależą bowiem ostatecznie od bogactwa i siły duszy (osoby).

A zatem Ingarden postrzegł człowieka jako istotę cielesno-duchową i konsekwentnie deklarował się jako interakcjonista, przyjmujący istnienie „przejsć” pomiędzy ciałem i duszą, otwartość względem siebie obydwu systemów i wzajemne oddziaływanie na siebie procesów myślowych i stanów fizycznych.

„Jestem siłą, która się ostaje w przeciwnościach losu, gdy czuje i wie, że swobodnym swym czynem z niebytu wywoła to, co po niej pozostanie, gdy sama się już w walce spali. Jestem siłą, co chce być wolna. I nawet trwanie swoje wolności poświęci. Ale zewsząd pod naporem sił innych żyjąca, niewoli zaródcz sama w sobie znajduje,



Prof. dr hab. Leszek Sosnowski wygłosił wykład pt. „Roman Ingarden: człowiek jako dusza i paszport. O życiu i filozofii Romana Ingardena”

jeśli się odpręży, jeśli wysiłku zaniedba. I wolność swoją utraci, jeśli się sama do siebie przywiąże. Trwać i być wolna może tylko wtedy, jeśli sama siebie dobrowolnie odda na wytwarzanie dobra, prawdy i piękna. Wówczas dopiero istnieje” – twierdził w odczycie wygłoszonym na IX Międzynarodowym Kongresie Filozoficznym w Paryżu, w r. 1937.

O tej wspaniałej osobowości pisaliśmy już szerzej niedawno

zorganizowana przez Centrum Badań Filozoficznych im. Romana Ingardena w Krakowie we współpracy z Referatem ds. Współpracy Naukowo-Oświatowej Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie.

Na konferencję złożyły się – znakomity wykład prof. dra hab. Leszka Sosnowskiego pt. „Roman Ingarden: człowiek jako dusza i paszport. O życiu i filozofii Romana Ingardena”



Prezentacje przygotowały dr Dominika Czakon oraz dr Natalia Anna Michna z Instytutu Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego

(nr 611), relacjonując dyskurs zorganizowany przez kijowską organizację społeczną „Spółka Białego Orła” i Polonijną Wspólnotę „Razem”.

Tym razem okazją do głębszego poznania dziedzictwa filozoficznego światowej sławy polskiego filozofa Romana Ingardena stała się konferencja on-line (13 czerwca)z wykorzystaniem platformy ZOOM,

oraz równie zajmująca prezentacja przygotowana przez Panię dr Dominika Czakon oraz dr Natalia Anna Michna z Instytutu Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Nie zważając na wirtualny (niestety) kontakt z prelegentami uczestnicy zasypali ich dosłownie lawiną pytań. Organizator i prowadząca seminarium internetowe z Kijowa – kierownik Referatu ds. Współpracy Naukowo-Oświatowej Ambasady RP na Ukrainie Pani Ewa Matuszek-Zagata, dziękując uczestnikom Klubu Nauczycieli Języka Polskiego i oraz osobom zainteresowanym w temacie za gremialny udział (ponad 60 osób), anonsowała następne spotkanie, planowane na początek września.

A. KOSOWSKI

POLSKA 100 lat temu

## Literatura wojny 1920 roku – zaskoczenie i zapomnienie

O mało znanym literackim obliczu wojny polsko-bolszewickiej i pisarzach, którzy w obronie ojczyzny chwyтали nie tylko za pióro, ale też za broń, rozmawiamy z prof. Maciejem URBANOWSKIM, historykiem literatury polskiej, krytykiem literackim i wykładowcą Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Gdyby zapytać statystycznego Polaka, z czym kojarzy mu się wojna polsko-bolszewicka sprzed stu lat, to z pewnością zacznie on przywoływać dość anachroniczne formacje bojowe: żołnierzy z szablami, bagnietami, może nawet... ułanów. Czy słusznie?

Statystyczny Polak mógłby się z pewnością zdziwić, jak nowoczesne oblicze miała ta wojna. A dowodów na to dostarcza nam właśnie literatura tamtych czasów. Bo w latach 20. XX wieku Polacy o niedawno odzyskaną niepodległość walczyli zawięzanie nie tylko na lądzie, lecz także... w powietrzu.

**W powietrzu?!**

Oczywiście – a szczególności tych powietrznych potyczek możemy śledzić dzięki relacjom z pierwszej ręki. Myślę tu przede wszystkim o powieściach Janusza Meissnera, pisarza i świetnego pilota. W jednej z nich, zatytułowanej „Eskadra”, autor przedstawia wojnę polsko-bolszewicką oczami lotników, którzy dzielnie stawiają czoła „burzy od Wschodu”. Pełno tu opisów widowiskowych walk powietrznych czy bombardowań pozycji wroga. Meissner pokazuje imponującą odwagę polskich żołnierzy, ich brawurę, pogardę dla śmierci – ale ta „przygodowa” część jest tylko jedną z warstw powieści. Bo na drugim planie pojawiają się gorzkie refleksje na temat narodowych wad Polaków i podzielonego społeczeństwa, „mędrkującego cywilnego tchórzostwa”, które nie angażuje się w walkę, ale mimo to krytykuje strategię Józefa Piłsudskiego, nie wierząc, że odparcie Sowietów jest w ogóle możliwe.

**Czy kpt. Janusz Meissner to jedyny pisarz, który widział wojnę z bolszewikami z pierwszej linii frontu?**

Na wezwanie Komisji Mobilizacyjnej w 1920 roku odpowiedziało wiele znanych wtedy i dzisiaj postaci ze świata literackiego. Na pierwszą linię walk pospieszyli m.in. Józef Czechowicz, Józef Czapski, Julian Przyboś, Stanisław i Józef Mackiewiczowie. Nie zabrakło również Władysława Broniewskiego, który za swoje dokonania został odznaczony Krzyżem Wirtuti Militari, a Krzyżem Walecznych – aż czterokrotnie. Ci, którzy zostali w domach, chwycili za pióra, by nawoływać do obrony ojczyzny przed zalewem bolszewizmu. Wlewali w serca Polaków odwagę i nadzieję na zwycięstwo. Zaangażowaną obywatelsko poezję piszą wówczas nie tylko tak uznani twórcy jak Jan Kasprowicz czy dramaturg Karol Hubert Rostworowski, ale też zupełnie nieznanymi poeci amatorzy. Wszystkim przyświeca jeden cel: obronić kraj przed dziką, wręcz barbarzyńską hordą ze Wschodu, która nie uszanuje żadnej świętości.

**Dzisiaj o wszelkich konfliktach zbrojnych donoszą nam w serwisach informacyjnych dziennikarze i korespondenci wojenni. Sto lat temu Polacy pewnie nie wiedzieli, co się dzieje na froncie?**

Być może będzie to kolejne zaskoczenie, ale o postępach wojny polsko-bolszewickiej na bieżąco informowali znajdujący się na froncie pisarze – korespondenci. Między innymi Stefan Żeromski, dzięki któremu możemy prześledzić choćby sytuację w Wyszkowie, gdzie swoją siedzibę miał „polski rząd” z sowieckiego nadania. Miłośnicy reportażu wojennego powinni też sięgnąć po znakomite relacje Karola Irzykowskiego, Adama Grzymały-Siedleckiego czy Kornela Makuszyńskiego. Były one publikowane na gorąco, co sprawia, że mają nieco propagandowy wydźwięk, ale w ten sposób starano się jednak wytłumaczyć Polakom sens toczącego się konfliktu zbrojnego, zmobilizować ludzi do walki, a nawet poniekać oswoić grozę wojny i zbliżających się oddziałów wroga. Bo jak tu się mimowolnie nie uśmiechnąć, kiedy czytamy u Irzykowskiego, że niejednym pies w pułku wabił się Trocki?

CDN



## Spacery po mieście

Część X  
(Ciąg dalszy z nr 616)„KIJÓW PO POLSKU:  
OD CHROBREGO DO MAJDANU”

Jedną z pozycji wydawnictwa „Duch i Litera” – tradycyjnie przykładającego dużą wagę do tematów poświęconych historii i kulturze Polski, jest książka Hanny LITWIN pt.: „Kijów po polsku: od Chrobrego do Majdanu”. Z zezwolenia dyrektora wydawnictwa Leonida Finberga publikujemy fragmenty tego najnowszego przewodnika w języku polskim, prezentującego najciekawsze historyczne i kulturalne miejsca stolicy Ukrainy.

Od poprzedniego obiektu naszej wycieczki - Rynku Besarabskiego - można wrócić drugą stroną Chreszczatyku na Plac Niepodległości i wspinać się na górujące nad nim wzgórze zwane Lipki.

Wzgórze i dzielnica Lipki to ulubione miejsce dziennikarzy. Prawie wszystkie stacje telewizyjne ustawiają się na tarasach hotelu Ukraina, lub w okolicy siedziby prezydenta, by za plecami mówiących rozciągała się panorama Majdanu. Do dzielnicy tej

skręcić w ulicę Krutyj Uzviz, by dojść do ulicy Luteriańskiej.

Obie te ulice - Instytucką i Luteriańską na szczycie wzgórza łączy ulica Bankowa. Jest to mała, zamknięta dla ruchu kołowego uliczka, ważna ze względu na dwa obiekty - monumentalną siedzibę Prezydenta Ukrainy (ul. Bankowa 11) oraz przeciwniegią tzw. Dom pod Chimerami (ul. Bankowa 10), zbudowany niegdyś na własne potrzeby przez polskiego architekta Władysława Horodeckiego (1863-1930). Artysta oczywiście sam zaprojektował ten dom i ozdobił go całkowicie wariacką plejadą rzeźb zwierząt zwisających ze wszystkich gzymsów.

Ta ekscentryczna budowla (powstała w 1903 roku) przez lata była tematem kijowskich kawiarnianych plotek i domysłów. Zwierzęta morskie bądź związane z wodą miały nawiązywać do tragicznej śmierci córki artysty, która rzekomo utonąła



Centralne schody wewnątrz Domu pod Chimerami (zbudowanego niegdyś na własne potrzeby przez polskiego architekta Władysława Horodeckiego) to prawdziwe arcydzieło: balustrady osadzone na ptasich łapach, lustrzane kinkiety o kształcie splecionych ryb i niecodzienna akustyka

ła. Spacerował po Kijowie z żywą małpką na ramieniu, pływał po Dnieprze „daczą” z werandami i tarasami. Był również cenionym kynologiem specjalizującym się w psach myśliwskich.

Jednak najważniejsze było to, że wszystkie projektowane przez niego budynki zyskiwały unikalny artystyczny charakter, niezależnie od tego czy był to kościół, kenesa, nagrobek, pałac, fabryka czy stajnia. Był najbardziej wszechstronnym architektem swego czasu. Artysta rozpowszechnił stosowanie cementu i betonu w budownictwie i zdobnictwie, co zapewniło trwałość obiektom przez niego projektowanym. Prace Horodeckiego znajdują się również poza Kijowem - na Krymie w Eupatorii, w Czerkasach, czy w miejscowości Peczara, gdzie mieści się mauzoleum Potockich.

Jedyny drewniany obiekt zaprojektowany przez Horodeckiego, który przetrwał do dziś, pawilon myśliwski w miejscowości Moszny koło Czerkas znajduje się w stanie opłakanym. Władysław Horodecki herbu Kornic urodził się w okolicach Niemirowa na Podolu, kształcił się w Odessie w gimnazjum realnym im. Św. Pawła, a następnie w petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych. Aż do 1920 r. mieszkał w Kijowie, projektując wiele niezwykłych budynków, co przyczyniło się znacznie do wzbogacenia architektury Kijowa - ówczesnego i dzisiejszego wyglądu miasta. Dla polskiej

społeczności Kijowa zaprojektował kościół pw. św. Mikołaja w stylu neogotyckim. Po rewolucji bolszewickiej wyjechał do Polski i objął stanowisko architekta w Ministerstwie Robót Publicznych. Zaprojektował między innymi słynne kasyno w Otwocku, którego schody wejściowe z figurami amorków znany z przedwojennych polskich filmów (dziś mieści się tam liceum im K. I. Gałczyńskiego).

Poza otwockim kasynem w Polsce pozostawił po sobie jedynie dwa obiekty - wieżę ciśnieniową w Piotrkowie Trybunalskim i łaźnię miejską w Zgierzu. W 1928 roku Władysław Horodecki wyjechał na kontrakt do Iranu, gdzie objął stanowisko głównego architekta Syndykatu Kolei Perskich. Zaprojektował i zbudował w Teheranie monumentalny dworzec, teatr, hotel, a następnie na zamówienie szacha Rezy Pahlawiego nowy pałac szacha w stylu arabskim. Zmarł na zawał serca w Teheranie i tam jest pochowany na cmentarzu katolickim. Kijowianie oddali mu hołd nazywając jego imieniem ulicę przy Chreszczatyku, oraz stawiając w pasażu tej ulicy skromny pomnik artysty siedzącego przy kawiarnianym stoliku. Dom pod Chimerami jest najbardziej rozpoznawalnym dziełem Horodeckiego i stanowi „punkt obowiązkowy” kijowskich peregrynacji osób zainteresowanych niezwykłą architekturą.

Obecnie budynek jest wykorzystywany przez Administrację Prezydenta Ukrainy w celach reprezentacyjnych. Ładnie, wygodnie i niedaleko, bo siedziba Prezydenta Ukrainy (ul. Bankowa 11) znajduje się po przeciwnej stronie ulicy. I choć duży socrealistyczny budynek z sześcioma pilastrami na ąsami i portyku i granitowymi kulami przed wejściem, nieco przytłacza ciężkością, to właśnie tutaj turyści najczęściej robią sobie zdjęcia. W czasach Związku Radzieckiego mieściły się w tym budynku najpierw dowództwo wojskowe, a potem Komitet Centralny Komunistycznej Partii Ukrainy.

CDN



Siedziba prezydenta Ukrainy

z Placu Niepodległości można dojść wspinając się w górę ulicą Instytucką.

Ulica ta wzięła swą nazwę od Instytutu Panien Szlachetnie Urodzonych. Jeśli zaś idziemy od strony Besarabki, to należy

w Dnieprze (choć w rzeczywistości dobrze się miała), zaś afrykańskie zwierzęta nawiązywały w plotkach do myśliwskiego hobby artysty, który faktycznie polował w Afryce. Sam Horodecki był równie ekscentryczny, co wzniesiona przez niego budow-



Klasycystyczny gmach b. Instytutu Szlachetnych Panien, dziś Międzynarodowe Centrum Kultury i Sztuki – dzieło architektów ojca i syna Beretti



Skromny pomnik Władysława Horodeckiego (siedzącego przy kawiarnianym stoliku) w pasażu nieopodal ulicy nazwanej jego imieniem

# Треба звикнути і до людей, і до роботи

Czytelnicy piszą



При висвітленні цієї теми чомусь одразу згадалася картинка з Інтернету, де чоловік, одягнений у форму зварювальника, лопатою згрібає гроші на величезну купу, і підпис до неї: «Заробітки очима тих, хто ніколи на них не був». Чиста правда. Яка вона - робота за межами батьківщини, знають лише ті, хто працював тут. Без знання мови, приїхавши вперше до Польщі, приходиться дуже важко, це знаю з власного досвіду. Зараз ми з чоловіком та народженим вже тут сином живемо в Польщі 3 роки, але перший свій приїзд сюди пам'ятаю до сьогодні.

Сталося так, що у 2015 році мені не відкрили нормальну робочу візу в Житомирській області, а дали шенгенську візу, працювати по якій не маеш права. А чоловікові, який з Волинської області, відкрили робочу візу на півроку, і він міг працювати.

Ми розділились: він поїхав у місто Сувалки працювати зварювальником, а я «на поля», бо куди ж ще могла поїхати з такою візою? Перевізник мило усміхався і за 50 доларів довів мене до міста Варка і, люб'язно попрощавшись, ховаючи в гаманець свіженьку купюру, поїхав, лишивши мене в холодному будинку з голими стінами серед ночі.

Зранку ми мали йти збирати врожай яблук. Був дощ, холод, краплі залітали за рукави, за комір одягу, обличчя, ноги були мокрі, але на це ніхто не зважав, адже за 8 злотих на годину ми мали все зібрати у найкоротший термін. Ну, добре, збрали, але треба ще позбирати те, що лишилося на землі, і це було найважче, бо ж важкі відра повні яблук носили і висипали в величезні скрині цілий день, за що я досі розплачуюсь - у же

3 роки болить спина, маю лише 26 років.

Наступна моя робота в Польщі - сортування саджанців полуниці в місті Вольштин біля Зеленої Гури. В кімнатах по 6 осіб, на роботу возили автобусом. Працювали на акорд, тобто від виробітку. Багато кого звільняли, бо перевіряючим весь час здавалося, що ми повільно працюємо і не виконуємо встановленої норми. Я витримала весь термін, за день ми тоді отримували близько 1000 гривень, якщо робили більше норми.

Чоловікові з роботою пощастило більше, і він пропрацював зварювальником в Сувалках півроку.

І от через півроку, проведених в Україні - ми знову в Польщі. За цей час я працювала вихователем в центрі раннього розвитку з дітками, бо ж маю вищу освіту і червоний диплом філолога. Ну, що ж з червоним дипломом - до Польщі на яблука і на кури, - жартувала я пізніше. Але про це згодом.

Вирішили ми не ризикувати і поїхали знову в Сувалки, чоловік на той же завод, а я була без роботи. Тимчасово. Бо люб'язний посередник Роман влаштував мене на птахофабрику. Ви ще досі боїтесь їхати до Польщі на такі заводи, де працюють з м'ясом? От і правильно. Бо тут насправді важко. Працювали з оплатою 10,5 злотого на годину, по 8 годин в дві зміни. Цілий день в резинових чоботях на бетоні, в резинових рукавицях за температури +2...3 градуси, не випускаючи з рук ніж, різали філе - одна з операцій, які проводили з м'ясом. Мені ще пощастило, бо дівчат, які носили кошики з м'ясом по 10-18 кілограмів, до цього часу не відпускає біль внизу живота. Отакі заробітки.

Роботу покинути ми не могли, бо підписували умову і при розірванні її з нас стягували по 500-700 злотих.

Але я завагітніла і мене звільнили без штрафу, пощастило. Знайшла роботу в «Кебабі»: продавала, готувала, прибирала за 8 злотих на годину до 7 місяців вагітності.

Чоловік працював по 8-10 годин зварювальником за 12 злотих на годину. Тільки тепер я розумію, наскільки це шкодить здоров'ю, бо ж став кашляти, має проблеми з серцем та тиском, і яка це мала платня за таку роботу. В 2017 році ми переїхали, вже з маленьким Максимкою, до міста Шрьода Велкопольська. Чоловік теж працював зварювальником, але мав оплату 22 злотих на годину.

Надгодини дають лише полякам та тим, хто працює напругу без посередників. Лікарняний не оплачується, відпустка тільки за свій рахунок. Поляки при народженні дитини можуть оформити декрет на 2 тижні, навіть тата.

За житло - квартира з великою кухнею, ванною, коридором і спальнею, ми платимо 1200 злотих + оплати комунальні: газ, світло, вода, сміття. Виходить близько 1500 злотих на місяць.

Українці в Польщі можуть отримати допомогу на дитину у розмірі 500 злотих щомісяця, і якщо мають карту побиту з доступом до ринку праці, то 1000 злотих щомісяця протягом року. Вашу дитину щотижня приходиться оглядати положна, яку ви маєте вибрати, ще будучи вагітною. Аж поки дитині не виповниться місяць, допомагатиме та консультуватиме. Пологи в Польщі безкоштовні, все покриває страхування, якщо ви, звісно, працювали офіційно.

Ось така вона Польща для українців. Приваблива, дорога - одним словом, треба звикнути і до людей, і до роботи. Головне, не боятися ризикувати і думати. Своє життя ми творимо самі.

Зінаїда ГОРДІЄНКО

Mowa

## Stosujmy zwroty WNIKLIWIE!

Czasami wydaje ci się, że władasz już językiem polskim na tyle, iż poradzisz sobie w jakiegokolwiek sytuacji. Co więcej, wielka część słownictwa polskiego rzeczywiście odpowiada znaczeniu w języku ukraińskim lub rosyjskim. Ale nie warto być tak niezbiecnie przekonanym. Język polski ma wiele tajemnic i pułapek.

Ото кілька забавних історій, заіснують wśród Українців, учących się polskiego, związanych z odmiennym znaczeniem słów.

Dziewczyny z Ukrainy (uczyły się języka polskiego) jeszcze przed wyjazdem do Polski zdecydowały, że najlepszym wariantem noclegu będzie hostel. Dlatego zarezerwowały przez Internet pokój na kilka dni. Po przyjeździe do Polski od razu znalazły swój hostel i postanowiły zostawić tam rzeczy i pójść pospacerować. Ale zdecydowały uprzedzić recepcję hostelu, że mają już zarezerwowany pokój i opłacone przebywanie. Dlatego jedna z nich podeszła do recepcjonisty oświadczając kategorycznie: «Mamy broń!». Recepcjonista osłupiał ze zdumienia, gdyż stały przed nim miłe dziewczyny, ale w tak zdecydowany sposób oświadczając, że mają broń. Po chwili wszyscy wybuchli śmiechem, bo okazało się oczywiście, że broni nie mają, a mają natomiast rezerwację.

Sytuację komiczną spowodowało słowo 'broń' = бронь, którego na Ukrainie (nb. zapożyczenie z rosyjskiego - ang. booking) używamy, posiadając rezerwację biletów albo pokoju w hotelu. W języku polskim «broń» znaczy narzędzie walki, czyli oręż, np. «broń myśliwska».

Do tej historii chciałabym dodać, że nigdy nie mówimy 'zakazać coś' w sytuacjach, kiedy chcemy zarezerwować stół w restauracji albo życzymy sobie zarezerwować bilet na koncert. 'zakazać' tłumaczy się na język ukraiński jako «заборонити», a «zakaz» to «заборона» np. «zakaz palenia», «zakazany owoc».

I kiedy już przy zarezerwowanym stoliku na kolację czeka na was sympatyczny adorator trzeba wiedzieć o jeszcze jednej osobliwości językowej. Kiedyś Polak zaprosił moją koleżankę na randkę i po przyjemniej kolacji zechciała jeszcze kawy, więc zamówiła kawę 'ze śliwkami', myśląc z rosyjska, że «śliwki» to jak na Ukrainie «вершукі». Na szczęście kelnerka zrozumiała zamówienie, ale Polak jeszcze długo żartował z specyficznego gustu koleżanki, dlatego że «śliwki» to «сливи», a kawę możemy pić ze śmietanką, co znaczy nie «зі сметаною», jak byś przypuścił, a «з вершуками». «Сметана» będzie brzmieć bardzo podobnie «śmietana», np. «kwaśna śmietana».

W ogóle w menu najczęściej możemy znaleźć takie nazwy tego napoju: kawa z mlekiem, biała kawa i oczywiście różne rodzaje jak 'frappuccino', 'latte' itp.

Ciekawie, że właśnie w takich sytuacjach najlepiej zapamiętamy prawdziwe znaczenie słów. Więc uczmy się na błędach, choć są takie śmieszne, ale życiowe.

Anna JUZEPOLSKA

UWAGA!

## „Polska w Twoim domu” / „Poland At Your Home”

W ramach tej akcji, prowadzonej przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, zapraszamy (w tym uczestników konkursu, ogłoszonego w nr 616, pt. „Moje najciekawsze spotkanie z Polską on line”, którego termin upływa z dniem 30 czerwca) do korzystania z oferty, jaką w formule online przygotowały polskie instytucje kultury. Zachęcamy, by wybrać się na wirtualny spacer po Muzeach i odbyć niezapomniane lekcje historii. Zawiadamiamy, że do udziału w Akcji „Polska w Twoim Domu” przystąpiły kolejne instytucje, udostępniając posiadane zasoby online.

Wśród nowych partnerów Akcji znajdują Państwo m.in. Muzeum Pamięci Sybiru, Muzeum Powstania Warszawskiego, Muzeum Wojska Polskiego oraz Państwowe Muzeum Etnograficzne. Aktualna oferta kulturalno-promocyjna obejmuje dzisiaj już kilkadziesiąt linków do przedsięwzięć wpisujących się w założenia Akcji realizowanych przez różne instytucje, organizacje, stowarzyszenia.

Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku zaprasza do włączenia się w akcję #Zapamiętani, polegającą na poszukiwaniach rozproszonych po świecie Sybiraków oraz ich potomków (więcej o akcji na: [http://sybir.bialystok.pl/pl/muzeum/akt\\_muzeum/-zapamietani-projekt-galerii-portretow-deportowanych-na-sybir-2.html](http://sybir.bialystok.pl/pl/muzeum/akt_muzeum/-zapamietani-projekt-galerii-portretow-deportowanych-na-sybir-2.html)). Przesłanie współczesnych fotografii Ześląnców i ich rodzin pozwoli na stworzenie wyjątkowej instalacji w ramach wystawy stałej Muzeum.

Muzeum Powstania Warszawskiego zaprasza do korzystania ze swojej oferty edukacyjnej (<https://www.youtube.com/1944pl>), wirtualnego spaceru po Muzeum (<https://www.youtube.com/playlist?list=PLWxxS6ji7P26AlKYmuztDC46ICYpz4pHU>) czy odwiedzenia Warszawy podczas Powstania Warszawskiego ([www.warsawrising.eu](http://www.warsawrising.eu)).

Muzeum Wojska Polskiego zaprasza do odwiedzenia konta na Facebooku: <https://www.facebook.com/MuzeumWP/> oraz obejrzenia eksponatów zebranych w zbiorach poznańskiego oddziału Muzeum Broni Pancерnej <https://muzeumbronipancernej.pl/category/eksponaty/>.

Państwowe Muzeum Etnograficzne zachęca do wirtualnych spacerów (<https://artsandculture.google.com/partner/the-state-ethnographic-museum-in-warsaw>), posłuchania podcastów (<https://open.spotify.com/show/0AMYbItFq0NeVqGPBNi4cQ>), wspólnego czytania czy kreatywnego spędzania czasu (<http://ethnomuseum.pl/muzeum-dla-dzieci/blogmdd/ladnie-od-morza-do-tatr/>).

WK

# Без сім'ї і свого роду – немає нації, народу

## Nasz rodowód



Ольга Михайліченко

З давніх давен наші предки вчили своїх нащадків знати свій рід та шанувати його! На жаль, на сьогоднішній день – частіше цікавляться та краще знають родовід собаки чи кішки, чим їхні власники саме і пишуться. При цьому, навіть не задумуючись, а хто є вони самі? Якого роду, звідки були їхні предки, який слід вони лишили в історії, які таємниці зберігає їхній рід та чим володіли їхні діди-прадіди? Як говорять, хто не має коріння, той як степова трава перекотиполе. Куди вітер подме, туди й котиться!

Однак, радує те, що сьогодні люди все частіше звертаються вглиб віків щоб дізнатись про своє коріння, побудувати генеалогічне дерево та залишити своїм нащадкам згадку про їх



предків! Їх дерево коренисте, гіллясте, а що гілка, то й родич. Чим глибше коріння в такого дерева, тим міцніше воно стоїть на землі!

Тому, безперечно, найцікавішим для сучасників повинно бути вивчення родоводу або іншими словами побудова свого генеалогічного дерева.

Я, Михайліченко Ольга, протягом 15 років займаюсь такою цікавою справою, як дослідженням родоводів.

Робота ця кропітка та вимагає титанічного терпіння! Не кожен зможе витримати монотонне перелистування записаних томів з тисячами метричних записів про народження та смерть сотень людей, серед яких необхідно віднайти та провести родову лінію до власних пращурів! Не кажучи вже про те, що з досвідом приходиться розуміння, де саме слід шукати ті чи інші записи. Початок діяльності у цій сфері поклатала сумна власна історія моєї родини.

Мій дідусь, по лінії мами, був сиротою. Він прожив своє життя, так і не дізнавшись не лише, хто були його батьки, а й не знаючи свого власного прізвища. В роки війни, його документи були втрачені і у 2-х річному віці він отримав прізвище свого вихователя. Так і прожив все життя під чужим прізвищем. Я не розуміла того, як йому було тяжко, тому що я мала родину. І коли, почавши уже професійно займатись генеалогією та допомагати іншим дізнаватись про їх родовід - я бачила, що це приносить людям величезну користь та масу позитивних емоцій, коли вони тримають в руках родовідну книгу та мають змогу дізнатись про своє власне коріння!

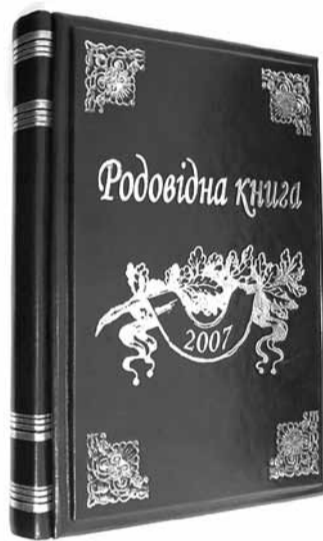
Вони можуть передавати своєму поколінню ті знання, які я не змогла отримати та передати своїм нащадкам, тому що, на жаль, мій родовід по лінії дідуся залишиться для мене та моєї дитини таємницею назавжди.

Генеалогічна інформація, що належить родині та передається у спадок з поко-

ління в покоління є, так званою, сімейною реліквією. Наведу такий життєвий приклад. Колись, в далеку давнину, коли наші предки були малописьменними, одним із способів передати своїм нащадкам інформацію про їх родовід, була вишивка. Але не всі знають, що такий український бренд як

вишивка тісно пов'язаний з генеалогією. Наприклад, на весільних рушниках можна прочитати «зашите» генеалогічне дерево нареченої або нареченого. Тому, віднайшовши такі рушники ваших бабусь та дідусів та приблизно знаючи дату їх весілля, можна почерпнути багато інформації про ваш родовід, навіть за відсутності архівних документів.

У кожного з нас є сімейні альбоми або старі фотографії, що висять у будинках батьків або дідусів з бабусями, де зображені наші родичі. І мабуть немає родини, яка б не мала таких фотографічних



пам'яток свого роду. Дивлячись на старі знімки наші батьки пригадують ті роки і розповідають нам історії зі свого життя.

Часто ми задаємо нашим близьким питання, а хто зображений на фото? Але рідко хто знає свій рід далі, ніж на 3 або 4 покоління. Нас зупиняє незнання імені, по-батькові нашого прадідуся або прабабусі. А що знатимуть наші онуки та правнуки про наших предків? Нічого, бо ми не залишимо для них історію власного роду?

У кожного роду, як і в кожній державі, є своя власна історія. Історія роду - це історія людей, які будували своє життя попри невдачі і падіння до успіхів та злетів роду, для розвитку прийдешніх поколінь.

Вони йшли часто на муки та страждання заради нас і майбутнього. І нам дуже хочеться зазирнути за ширму віків та дізнатись як жили наші предки, чим вони займалися?

До чого прагнули та в чому розчарувались? Якими були їхні мрії та навіть манери, голос або звички? Кого вони любили, народжували, ростили?

Ось на ці та багато інших запитань можуть дати

відповідь архівні документи, які містять таку цінну для нас інформацію.

Із архівних записів можна дізнатись імена, по-батькові Ваших предків, роки їх народження, місце народження та віросповідання, яким майном володіли та соціальний стан. Який слід лишили по собі. Можливо були дворянами, міщанами із власними землями та родовим гербом? Можливо – були видатні військові і мали певні заслуги? Ці «можливо» можна продовжувати до безкінечності та гадати, а ким же були Ваші предки? А можна взятись за цю справу та залишити своїм нащадкам історію їх роду, щоб знали якого вони роду-племени та передавали власну історію з покоління в покоління!

На сьогоднішній день, в епоху сучасних технологій, ми можемо набагато простіше та у зручний для нас спосіб передати своїм нащадкам генеалогічне дерево, тим самим покласти початок такій забутій на протязі останніх років сімейній реліквії, як родовідне дерево або родовідна книга.

У цій книзі Ви зможете зберегти для своїх нащадків старі фото, які з часом втрачають чіткість обрисів, старі листи зі зразками почерку дідусів та бабусь, усі нагородні грамоти та подяки Ваших предків, сімейні рецепти приготування «фірмових» улюблених страв, фото з місця проживання Ваших предків, а також багато іншої, цінної для Ваших нащадків інформації. В кінці цього складного шляху вийде ось така книга, яку Ваші правнуки зможуть читати

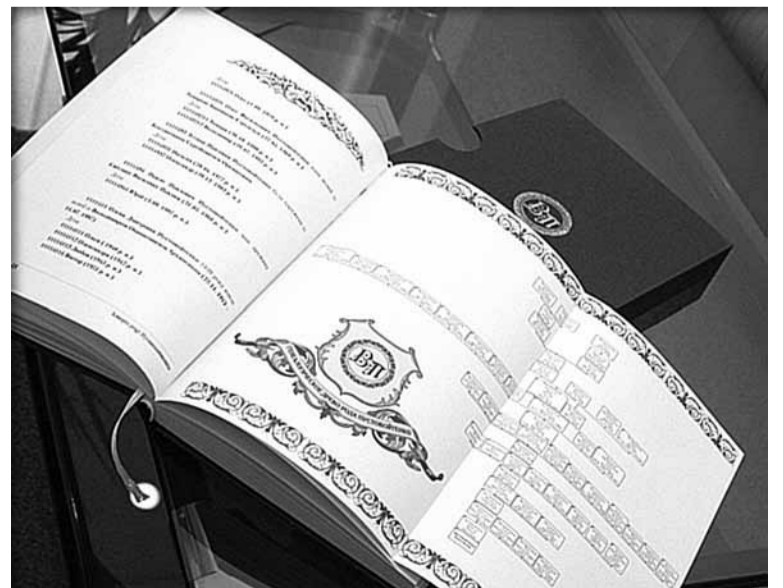


зі своїми дітьми довгими вечорами, сидючи у каміна, розглядаючи старі фото своїх далеких предків. І їхні серця будуть наповнюватись теплом та вдячністю до Вас! Тоді родове дерево заговорить та загомонить до своїх нащадків, передаючи всю міць та силу роду, бо воно є охоронцем вічності, яке живить незліченну і безкінечну кількість зародків і бруньок, що становлять майбутні покоління, які під його опікою будуть народжуватись та творити нову та ще більш цікаву історію роду!

Кожна людина має право знати своє коріння, адже тільки так можна зрозуміти не тільки власне місце в роді і своє завдання як члена роду, але й знайти родичів, а може навіть життєве призначення!!!

**Крім того, я надаю допомогу усім, хто має польське коріння в пошуку інформації, необхідної для оформлення польської карти.**

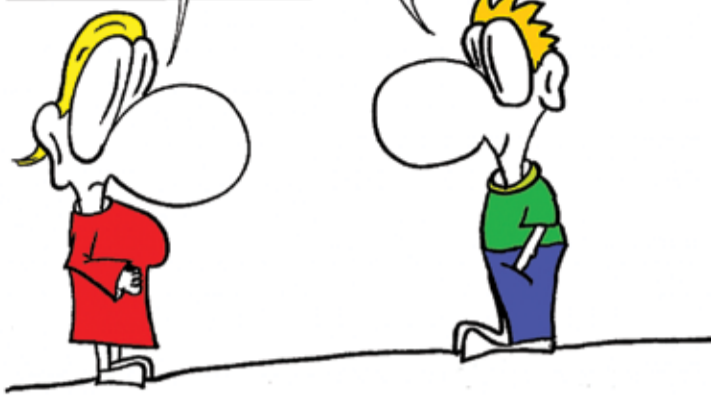
**Мій контактний номер: 097-919-99-76**



## RYSOVNICY POLSCY

OBIECYWAŁEŚ MIŁOŚĆ,  
WIERNOŚĆ I UCZCIWOŚĆ...

ALE WTEDY BYŁEM  
KANDYDATEM NA MĘŻA!



## FORTELE CIOCI ANIELI

## ZAPACH RYB I CZOSNKU NA SKÓRZE

Każdy, kto miał do czynienia z siekaniem czosnku, cebuli lub filetowaniem ryb, wie, że wyeliminowanie tych przykrych zapachów ze skóry dłoni wcale nie jest łatwe. Jednak każdy metalowy przedmiot poradzi sobie z tym problemem. Po prostu potrzyj ręce o czajnik, rondel lub metalową łyżkę.

## ZMNIJSZ OBCIĄŻENIE STÓP

Jeśli musisz spędzić kilka godzin w niewygodnych butach na wysokich obcasach, złóż i zaklej plastrem drugi i trzeci palec na każdej ze stóp. Znacznie zmniejszy to ich obciążenie.

## ALTERNATYWNA LINIJKA

Jeśli pilnie potrzebujesz zmierzyć długość jakiegoś niezbyt dużego obiektu, linijkę możesz znaleźć w portfelu. Zapamiętaj tylko, że banknot wartości 20 hrywien ma długość 13 centymetrów, a szerokość 7 cm.

## MANICURE W DOMU

Jeśli chcesz, aby lakier do paznokci nakładał się równomiernie cienkimi warstwami włóż go do lodówki na 15-20 minut. Pozwoli to zmienić jego konsystencję, ponadto szybciej wyschnie on na paznokciach.

Leżę na łące,  
Nikogo nie ma: ja i słońce.  
Ciszą nabrzmiała i wezbrana  
Napływa myśl:  
- To pachnie siano.  
Wiatr ciągnie  
po trawach z szelestem,  
A u góry  
Siostry moje, białe chmury,  
Wędrują na wschód.  
Czy nie za wiele mi, że jestem?

Kazimierz WIERZYŃSKI



Mężczyzna przychodzi do sklepu zoologicznego i pyta sprzedawcę:

- Proszę pana, czy te papużki mówią ludzkim głosem?
- Proszę pana, jest pan żonaty?
- Tak.
- I co? Mało panu?

\*\*\*

Młoda osoba do starszej pani:

- Babciu, jak tu najszybciej do szpitala?
- A powiedz no mi jeszcze raz „babciu”, to karetka migiem cię tam zawiezie!

\*\*\*

Policjant do okradzonej:

- Nie podejrzewała Pani, że złodzieje włamali się do domu, gdy zobaczyła pani splądrowane szafy, wypity alkohol i totalny bałagan?
- Nie. Myślałam, że to mąż wrócił i szukał czystej koszuli i skarpetek...

\*\*\*

Przychodzi pacjent do lekarza i skarży się, że podczas stosunku słyszy w uszach jakieś dziwne gwizdy. Lekarz pyta pacjenta:

- A ile ma pan lat?
- A mam już ponad 70 lat.
- No to co się pan dziwi, na oklaski nie ma pan co liczyć.

\*\*\*

Żona do męża:

- Jest szósta rano! Gdzie byłeś całą noc?
- Grałem z kumplami w kasynie.
- Kumple są dla ciebie ważniejsi? Możesz spakować swoje rzeczy i się wynosić!
- Mogę, to już nie jest nasz dom.

\*\*\*

Rodzina w restauracji. Po konsumpcji ojciec do kelnera:

- Proszę zapakować te resztki. Weźmiemy dla pieska.
- Na to dzieci:
- Tatusiu, hura! Naprawdę kupisz nam pieska?!

## WAŻNE DATY Z HISTORII POLSKI

- 1569 - Unia lubelska - porozumienie pomiędzy stanami Korony Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego
- 1570 - Unia sandomierska, porozumienie wszystkich wyznań protestanckich (z wyjątkiem arian) o zaprzestaniu wzajemnemu przeciwstawianiu się
- 1573 - Konfederacja warszawska, pierwsza wolna elekcja
- 1596 - Unia brzeska - połączenie Cerkwi prawosławnej z Kościołem łacińskim w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, dokonane w Brześciu Litewskim
- 1600 - Początek wojny ze Szwedami
- 1605 - Bitwa pod Kircholmem w czasie polsko-szwedzkiej wojny o Inflanty
- 1618-48 - Wojna trzydziestoletnia między cesarzami z rodu Habsburgów i katolickimi książętami Rzeszy
- 1622 - Rozejm ze Szwedami w Mitawie
- 1627 - Bitwa morska pod Oliwą
- 1629 - Rozejm w Altmarku - sześćdziesięcioletni rozejm kończący wojnę polsko-szwedzką
- 1609-19 - Wojny polsko-rosyjskie
- 1620-99 - Wojny polsko-tureckie
- 1620 - Klęska pod Cecorą w bitwie z Turkami
- 1621 - Zwycięska bitwa pod Chocimiem, nad Prutem między armią polsko - litewską a wojskami tureckimi

CDN

„Nihil novi sine communi consensu”  
(Nic nowego bez zgody ogółu)

## KUCHNIA LWOWSKA

Przepisy Halszki Albrechtowej (1939 r.)

## Sernik wojenny

20 dag dobrego sera, 20 dag kartofli gotowanych, przetartych przez sito (ugotowanych przynajmniej dzień wcześniej, gdyż świeże przez tarcie robią się kleiste), 2 żółtka utrzeć z 8 dag cukru.

Do przetartego przez sito sera i kartofli dodać 4 dag masła topionego, pianę i piec w wysmarowanej formie w nie bardzo gorącym piecu.

Do środka dodać skórkę cytrynową tartą lub proszek waniliowy.

WSZYSTKO MA BYĆ ZJEDZONE!



## MYŚLI SPISANE

✓ Hojność polega nie na tym, aby dawać dużo, a na tym, aby dawać w odpowiedniej chwili.

Jean De la BRUYERE

✓ Lepsza cnota w błocie, niż niecnota w złocie.

Nikolaj REJ

✓ W demokracji wolno głupcom głosować; w dyktaturze wolno głupcom rządzić.

Bertrand RUSSELL

DZIENNIK  
KIJOWSKI



WYDAWCA: PRG „Dziennik Kijowski”

Adres redakcji – Адреса редакції

ul. M. Stelmacha 10a, biuro 512, Kijów, 03040  
вул. М. Стельмаха, 10а, офіс 512, Київ, 03040

Tel./fax: (044) 257 45 49

e-mail: okodk@ukr.net

Za treść reklam i ogłoszeń Redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i zastrzega sobie prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Zespół redakcyjny:

Stanisław Panteluk – redaktor naczelny,  
Andżelika Plaksina – z-ca red.nacz., red.technicz.,  
Eugeniusz Gołybard – korespondent,  
Stanisław Szewczenko – korespondent,  
Leszek Wątróbski – korespondent,  
Olga Ozolina – korespondent,  
Sergiusz Łukas – menedżer promocji i reklamy,  
Łarysa Kaszczuk – księgowość.

Numer przygotowało Kolegium Redakcyjne reprezentujące organizacje Polaków Ukrainy.

Projekt realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja, finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą.



Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

«Дзєннїк Кїївський»  
Реєстр. свїд. КВ 23769-13609ПР  
вїд 14.02.2019 р.

ЗАСНОВНИКИ:

Спїлка полякїв України  
Рєдакцїя газєти «Дзєннїк Кїївський»

Газєта виходить 2 рази на мїсїяць. Індєкс передплати 30678.  
Передплатити можна протягом року в усїх вїддїленнях зв'язку України.  
Передплатна вартїсть 8,48 грн. на мїсїяць. Роздрїбна цїна у продажї – договїрна.

Газєта надрукована у ТОВ Фїрма «Антологїя».  
Зам. № 17-06-20